

# dodatek • ABC • niedzielny

## Casablanca — największy port Marokka (Korespondencja własna „ABC”)

(Korespondencja własna)

Gdyż żegnaliśmy nas deszczem. Baltyk i Morze Północne „Dar Pomorza” przepłynął dosyć szybko posługując się w miarę potrzeby żaglem i motorem. Wiatry nągół nie były zbyt pomyślne, a przejazd Sundu i Katego w ciągu 14 godzin wyrównał złośliwy Posejdon dwudniowym postojem na kotwicy koło cypla Jutlandii Skagen.

Morze Północne halsując a kanał Angielski pod motorem przemknęliśmy jak błyskawica.



Casablanca — Boulevard du 4-eme Louaves.

Małym urozmaicheniem było spotkanie w La Manche z „Queen Mary”, która nas rozczerowała. Spodziewaliśmy się dużo bardziej „modern” linii i potężniejszego wyglądu.

### O ZAOLZIU... NA OCEANIE

Na pokładzie uczniowie niecierpliwią się: kiedyż nareszcie będzie ocean?

— Dnia 26 września wieczorem wpłynęliśmy na upragniony Atlantyk. Odrzućmy odczułymi to po długiej majestatycznej fali.

Muszę jednak podkreślić, że nigdy, odkąd „Dar Pomorza” istnieje i pływa pod polską banderą, nie było tak pasjonującej i denerwującej podróży.

A powodem tego nie były ani sztormy, ani żadni rozbitkowie — tylko Czechosłowacja. Żyliśmy w napięciu ciągłych zmian, z jednym tylko pytaniem cislającym się z głębi serca — będzie nasz śląsk Zaolzański — czy nie będzie?

Razem z całą Europą przetrucaliśmy się z jednej fali — optymizmu — w drugą pesymizmu.

Na statku słyszało się ciągle rozmowy i przypuszczenia: czy nas zawrócą? Czy Czechy choć raz o-

zawsze pleść. W kąt poszły stare piosenki szkolne i żeglarskie, a coraz częściej i głośniejsz brzmiały bojowe tony „Warszawianki” lub smętne „Rozmarynu”.

Odpężenie nastąpiło dopiero 2-go października. Radość nasza nie miała granic.

Ale najwięcej cieszył się jeden z nas — Polak z pod Karwiny.

### „NASI” Z POLSKI W CASABLANCE

Pierwszym gościem na pokładzie w Casablance był nasz kochany i wypróbowany przyjaciel

czyków. Bo trzeba z radością podkreślić fakt, że w Casablance istnieje wyraźna linia podziału między Polakami i Żydami pochodzącymi z Polski. Kolonia polska liczy około 40 osób, Żydów natomiast jest kilkuset.

### NAJWIEKSZY PORT MAROKKA

Casablanca jest miastem liczącym około 200.000 Arabów i europejczyków. Jest ona największym i najnowocześniejszym portem Marokko francuskiego nad Atlantykiem. Port jest duży, dobrze utrzymany i chroniony od fali atlantyckiej.

Samo miasto dzieli się na 2 dzielnice: francuską i tubylecką, ta znów na żydowską i arabską. Żydów tu dużo. Odróżnić ich można po czarnych czapczkach podobnych do noszonych u nas tylko bez daszka. Poza tym ubierają się podobnie do Arabów, z tą tylko różnicą, że lubią kolor czarny, podczas gdy Arabowie biali i szary.

### DZIELNICA CYWILIZACJI

Dzielnica francuska jest przeliczna. Okwiecone ulice, Aleje palmowe. Czystość jak na francuzów i Arabów duża. Jezdnie w mieście (jak i wszystkie szosy w Marokku) asfaltowe.

Monotonie domów nowoczesnych urozmaicają wille i gmachy w stylu mauretańskim, w którym z reguły buduje się tu gmachy urzędowe. Sklepy eleganckie i tanie. Dostać tu można wszystko czego się zapragnie i bardzo tanio.

### ARABSKIE TARGI

Arabska część miasta jest kontrastem europejskiej.

Ciasne, wąziutkie uliczki ciągle załamujące się, niesłychanie brudne i cuchnące. Krzyk i gwałt targujących się Arabów i Żydów męczy już po kilkudziesięciu minutach.

Targ z Arabami to prawdziwe

przedstawienie. Wciągnięci przez właściciela sklepu i jego conajmniej trzech pomocników, wskazujemy na puf marokański, pytając o cenę. Byliśmy uprzedzeni, żeby przed czasem nie zdradzić się przed kupcem, na co mamy naprawdę ochotę.

Arab z miejsca ceni nam puf na 300 — 400 fr. My zaś z największym uśmiechem 30 — 40 fr. Arab natychmiast podnosi lament, wskazując na nasze głowy, dając do zrozumienia, że brak nam w nich czegoś, śmieje się uraglowie, wzywa wszystkich obecnych na świadków swego nieszczęścia. Gdy się uspokoi zaczynamy na nowo. On ceni 300 — 250 fr. my 45 fr. I przedstawienie znowu gotowe. Po godzinie gdy i my i oni jesteśmy zachrypnięci oddaje nam towar za 70 — 80 fr.

Początkowo targi takie męczyły nas i zniechęcały, ale po paru dniach stały się dla nas do pewnego stopnia zabawą czy sportem. Jedynie w barach i restauracjach ceny są stałe.

Dużo jest tu sklepów induskich z wyrobami „Made in Japan”. Ci są dużo solidniejsi od Arabów.

### W CIĄGŁEJ WALCE

Osobliwość Casablance ma nie wiele: jest brama — pierwsza, którą zdobyli Francuzi w 1907 r. W Casablance wylądowały pierwsze ich oddziały.

Nie ma tu dotąd jednak zupełnego spokoju. Po roku 1928—29 autobusy jedzące do Marakesz musiały zabierać ze sobą eskortę wojskową z karabinami maszynowymi na dachach.

Po dziś dzień jeszcze w górach Atlasu tubylecy czyhają na życie europejczyków. W górach po dziś dzień trwają zamieszki i strzelaniny.

Rozmawiałem z Polakiem — legionistą (który nas odwiedził na statku), leżącym się w Casablance z ran otrzymanych 4 miesiące temu podczas pacyfikacji części Atlasu.

Sytuację ilustrują zresztą masy wojska stacjonujące w Marocco. Polacy tu zamieszkali oceniają wojsko na jakieś 150 — 200 tysięcy. Samej Legii Cudzoziemskiej jest tu 20.000. Nigdzie też nie widzieliśmy takiej różnorod-

ta, dekret mobilizacyjny dla wszystkich podległych mu Arabów. Mógł on dać kontyngent około pół miliona liczący. Czy te oddziały byłyby się dobrze o sprawę francuską, to już inna kwestia. I czy danie broni w ręce takiej



Wnętrze meczetu w Rabani.

ności w umuduwaniu jak tu.

Poza armią francuską jest też i armia sultańska. W Marocco rządzi nominalnie sultan, mieszkający stale w Rabat, ale faktyczną władzę ma tu rezydent francuski, który akceptuje względnie odrzuca wszelkie zarządzenia sultana.

### W DNIACH EUROPEJSKIEGO NIEPOKOJU

Dosyć ciekawie przedstawiały się tutaj ostatnie wypadki. Większa część armii poszła natychmiast na granicę hiszpańską, gdyż lękano się stamtąd uderzenia na Marocco oddziałów włoskich, które się tam miały jakoby znajdować. Podobno 200 bombowców włoskich było w pogotowiu.

Faktem jest, że Francuzi szykowali się do internowania wszystkich obywateli polskich, włoskich (20.000) i niemieckich. Mieli oni być zamknięci w porcie, aby go w ten sposób ochronić przed bombardowaniem włoskim.

Miał też ponieć sultan podpisać, po raz pierwszy w dziejach swia-

masie fanatycznej i dość bitnej ludności nie okazały się w przyszłości tragiczne dla Francji?

Odczuwaliśmy też nieprzychylny nastrój w stosunku do nas.

W dzień po naszym przyjeździe do portu weszły 2 krążowniki francuskie. Jeden z nich jako szkolny okręt francuskiej marynarki wojennej znajdował się w swej corocznej podróży dokoła świata. Zwykle w podobnych wypadkach komendanci składają sobie wizyty, a marynarze bratają się przy każdej okazji. Tym razem poprostu nie widzieliśmy się ani na wodzie, ani na lądzie.

### BUZBIR

Oryginalnością Casablance, jak zresztą każdego większego miasta w Marocco, jest Buzbir. Jest to duża dzielnica na przedmieściu, otoczona murem, zamieszkała wyłącznie przez dziewczęta lekkiego prowadzenia. Cały ten obszar wraz z „żywym towarem” jest własnością przedsiębiorstwa francuskiego.

Wśród akcjonariuszy tego przedsięwzięcia są podobno ludzie z najwyższych sfer Paryża i znani jako wybitni politycy. Fakt ten jest dość wymowny dla obyczajności francuskiej.

Dziewczyny żyjące w Buzbir podpisują kontrakt na pewien ściśle określony czas, podczas którego nie wolno im wydalnić się za mury Buzbiru. W międzyczasie każdy może je wykupić.

Cały obszar Buzbir jest pod ścisłym dozorem lekarskim i wojskowym. W bramie straż pełni oddział wojska, który rewiduje wszystkich idących tam żołnierzy. Buzbir bowiem słynie z porachunków nożowych między spahisami i senegalczykami.

W Buzbirze są również 2 dzielnice: arabska i żydowska, żyjące ze sobą w wiecznej wojnie. Europejki są rzadkością. Buzbir posiada własne sklepy, restauracje i szpitale. Śliczne są tam oryginalne studnie maurytańskie, które zachowały nieskażony styl.

### „WÓDZ” IDRYŚ

Nie małą atrakcją, była niespodziana wizyta syna byłego sultana Marocco Idrysa, (pochodzącego z rodu Świętego Mulaj Idrysa) w otoczeniu kilku urzędników policyjnych i wojskowych. Idrys wychowany we Francji jest w obecnej chwili „wodzem” całej tutejszej opozycji i cieszy się wielkim szacunkiem wśród Arabów.

Również nie małą atrakcją były dla nas dni zwiedzania statku przez publiczność. Przyznam, że sprawiło mi to nie mało kłopotu, ale widok mrowiących się przy trapach łódek arabskich wraz z ich rozkrzyczanymi właścicielami, kłócącymi się dosłownie o każdego gościa długo będziemy mieli w oczach.

Sailor

Aniela Kryśńska

## Srebrzyste marzenia Siła sugestywna filmu

W mgliste listopadowe wieczory jaskrawe światła neonowe reklam kinematograficznych nabierają szczególnego uroku, mocy przyciągającej. Po skończonym wy-czerpującym dniu pracy różnolity tłum tłoczy się w podwoje X muzy. Idą urzędnicy i kupcy, rzemieślnicy i robotnicy, ba nawet gawiedź uliczna, która rzadko kiedy ze sztuką ma coś wspólnego. Czy widzieć te tłumy zapatrzone w magiczny kwadrat ekranu, moż na wnioskować o wzrastających zamilowaniach artystycznych wśród najszybszych mas? Film, jako artystyczne ujęcie ruchu może być sztuką wysokiej klasy. Daje nieskończone możliwości zestawień kompozycyjnych tak w dziedzinie wartości treściowych jak i plastycznych. Ale nie ludźmy się zbyt.

### BAJKA DLA DOROSŁYCH DZIECI

Te tłumy kinomanów i kinomanek nie przychodzi tu, by ocenić piękne zdjęcia czy zainteresować się ciekawym problemem. Ich postawa wobec filmu, jest tak różna od postawy wobec dzieła sztuki — czynnej współdziałającej z wysiłkiem artysty, a zarazem wartościującej, krytycznej. Są najczęściej zbyt znużeni i za mało

mają wyrobienia, aby się na taki wysiłek zdobyć. Poprostu biernie przyjmują wrażenia, jakie spływa na nich z ekranu. Jak w marzeniach na jawie, czy na marginesie pół uchem słuchanej dalekiej muzyki, snują się przed oczami blade obrazy, srebrzyste marzenia o dalekich ludziach i światach.

tach i zapadają nieoceniane, i nie kontrolowane we wrażliwość i pamięć.

Jak dobrze po tym wilgotnym ponurym dniu znaleźć się wśród palm krajów podzwrotnikowych, albo na nagrzanym słońcem plaży Lazurowego Wybrzeża i być świadkiem wytwornego romansu

króla stali z królową nafty. Po monotonnej pracy w biurze, czy fabryce zaznać emocji gansterskiego, lub kowbojskiego życia. Niesmiałe, tłumione przez życie marzenia budzą się i przybierają konkretne plastyczne kształty, znajdując częściowe zaspokojenie w srebrnych bajkach dla dorosłych dzieci.

Jest to fakt stary, jak świat. Nie tylko dzieci, ale i dorośli mają swe bajki. Było to zrazu żywe słowo — baśń czy gawęda ludowa, albo epos rycerskie, śpiewane przez wędrownych truverów, potem, z rozpowszechnieniem się druku, zmieniła się forma, powstał średniowieczny romans rycerski, barokowy romans przygód, aby wreszcie w 18 i 19 w. ustalić się jako beletrystyka od popularnej powieści sprzedawanej w kioskach na ulicach aż do arcydzieł literatury. Zadanie jej zawsze było to samo — dać ucieczkę mionym przez życie pragnieniom i aspiracjom, a jednocześnie przez nadawanie im kształtu i wyrazu tłumić niektóre z nich, a rozwijać inne, formować je i wychowywać. Być nie tylko odzwierciedleniem panujących wśród szerokich rzesz tendencji, ale jednocześnie ich twórcą.

Gwiazda,

(Dalszy ciąg na stronie 6-jej).



Pokutnice arabskie w Marakesz.

każą się narodem rycerskim? czy Polska tym razem stanie na wysokości zadania?

Za Kanałem podniecenie wzmogło się, gdyż trudniej było odbierać polskie komunikaty. Trzeba było widzieć nasze twarze jak wpatrzni i wsłuchani w odbiorniki staraliśmy choć cośkolwiek wyłowić.

Charakterystyką nastroju jest